

Na Podhalu dzieci chodzą do szkoły i mają normalne lekcje

8 lutego 2022

Pisowski nierząd łamiący od ponad dwóch lat pod przykrywką wirusa celebryty Konstytucję ma nie lada problem. W powiatach tatrzańskim, nowotarskim, suskim, limanowskim i gorlickim działa spora liczba szkół, w których większość dzieci uczą się w trybie stacjonarnym, pomimo że nauka tam wg wydanego z przekroczeniem uprawnień i naruszeniem powszechnego prawa do nauki winna odbywać się zdalnie. Dyrektorzy tych placówek zgodzili się na to po tym jak rodzice uczniów podnieśli bunt i zakomunikowali nauczycielom, że ich pociechy nie mają jak łączyć się na zdalne lekcje.

Polska co prawda nie jest państwem federalnym jak USA czy Niemcy gdzie każdy land ma swoje prawo wewnętrzne, tylko ściśle scentralizowanym – to nasz spadek po PRL-u. Mimo to pandemij wirusa celebryty i towarzyszący jej zamordyzm sprawiają, że poszczególne regiony mają dość „troskliwej opieki o obywatela” jaką władza wprowadza na podstawie aktów prawa podustawowego w stanie zwykłym.

Czarę goryczy przelała ostatnia decyzja ministra edukacji, dotycząca kolejnego nielegalnego zamknięcia dzieci w domach i skierowania ich na sprzeczną z prawem edukację zdalną. Dzieci wg władzy centralnej miały nie wracać do szkół co najmniej do końca lutego. Ta decyzja powodowała bunt i podhalańscy górale powiedzieli „dość” i zignorowali decyzję podjętą w centralę w Warszawie. Rodzice poinformowali dyrektorów i nauczycieli o swojej decyzji, o dziwo przyznali im rację.

„Na terenie naszej gminy w tej chwili nauka w klasach prowadzona jest dla części starszych uczniów w szkole podstawowej w Białce Tatrzańskiej, Jurgowie oraz Brzegach” – mówi Zofia Kuczyńska, dyrektorka Gminnego Zespołu Oświatowego

w gminie Bukowina Tatrzańska. „Decyzję o daniu uczniom takiej możliwości podjęli dyrektorzy poszczególnych szkół po tym jak wcześniej poprosili ich o to sami rodzice” – dodaje. Jak wyjaśnia dyr. Kuczyńska, rodzice robią to, bo nie są w stanie zapewnić swoim dzieciom na tyle dobrego dostępu do internetu, by mogły mieć zajęcia zdalne.

Podobna sytuacja ma miejsce w przynajmniej kilkudziesięciu szkołach na terenie południowej Małopolski. „Rodzice zgłaszają różne sytuacje. Część ma słaby internet lub nie może się z nim połączyć wcale. Dlatego tacy uczniowie mają normalne zajęcia w klasach z nauczycielem. O bezpieczeństwo takich dzieci się nie boję. U nas są małe klasy więc nawet gdyby wszyscy uczniowie przyszli na stacjonarne lekcje to i tak można ich rozsadzić w bezpiecznej odległości” – mówi z kolei dyrektorka Gminnego Centrum Oświatowego w gminie Nowy Targ Jadwiga Batkiewicz.

Ciekawe jak władza centralna w Warszawie zareaguje na tę niesubordynację? Czy dyrektorzy szkół, którzy zdają sobie sprawę jak ważna jest nauka w szkole i znają prawo, będą mieli takie same problemy jak kuratorka Małopolskiego Kuratorium Oświaty? Być może inne regiony wezmą przykład z Podhala.

Zdjęcie: [Polska Zielona Sieć](#)

Źródło: [LegaArtis.pl](#)